

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
12
września
1948 r.
Rok III.
Nr 35

Henryk Rozbarski

Maria dawczynią pokoju

Maria idzie z ludem naszym przez życie i trwa z nim. Nie ma części Polski gdzieby naród nasz nie posiadał pod wezwaniem tej Przeczystej Dziewicy, Ucieczki Strapionych miejsca pątniczego z Jej cudownym wizerunkiem. Na wschodnich rubieżach jest Matka Boska Kodeńska, na

Warmii Gietrzwałdzka, nad polskim morzem Matka Boska Swarzewska, na Śląsku — Piekarska, na Ziemi Poznańskiej w Górcie Duchownej, na Ziemi Lubuskiej Rokitniańska. Nie ma domu polskiego bez wizerunku Ostrobramskiej i Częstochowskiej. Naród nasz kocha swą Królowę i trwa przy Niej w wierności. Wie, że cześć do Niej „idzie szlakiem wielkości państwa i drogami jego upadków“... Wiąże się z Nią ślubami króla Kazimierza 1656, ofiarowuje się aktem ks. Prymasa 1946, oddając się Jej bez zastrzeżeń.

Coraz to więcej jednostek i rodzin wprowadza w czyn i życie śluby Jasnogórskie. Duchowe upodobnienie do Marii wzbo-gaca serce i daje mu pokój, którego świat dać nie może. Pokój serce i dusz jest potrzebny ludzkości, jest łaską i nagrodą. Pokój zaś może przyjść jak każda łaska przez Oreg-downiecką naszą dzięki której sam Książę

jącym i kształtującym wewnętrznie zbliżających się do Niej. Zatem Maria jako Matka - Dziewica może serca naszych polskich matek i panien formować. Pokój jest

weźmie na siebie odpowiedzialność za losy polskich pokoleń. Rozwinąć w sobie bogactwo kobiecości i te zalety, które Bóg włożył w duszę niewiasty może li tylko o o ile jest wpatrzone we wzór Marii. Maria

budzi w duszy pragnienie wstępu i tęsknoty za pięknem duchowym we wszystkich polskich dziewczętach. Pod wpływem czci serca Maryjnego również serce mężczyzny ulega przeobrażeniu. Bogu potrzeba ludzi o silnej woli.

Siła to nie tylko wynik muskularnych, wysportowanych mięśni, rozwoju techniki, ile przede wszystkim zwycięstwo człowieka nad samym sobą. Porządek, pokój zewnętrzny między jednostkami i narodami musi wypływać z ładu wewnętrznego jednostek i ich poprawnych stosunków do Stwórcy i bliźnich. Królowa Serc uszlachetnić zdolna serca ojców i młodzieńców i wzbudzić w nich duchową cześć dla kobiety, rycerskość i wspaniałość dla współbraci. Pokój jest wynikiem i zdobyczą zwycięskiej walki. I w człowieku zapanuje o ile przezwycięży wszelkie zmysły i stanie na posterunku służby prawdy, dobroci, miłości i sprawiedliwości.

Ostatnia katastrofalna wojna dała dowód, jak upaść może człowiek naszych czasów, jak bezsilnym jest wobec rozpasy-nych instynktów i namiętności. Nam Polakom bardziej niż komukolwiek chodzić powinno o triumf Niepokalanego Serca nad zmaconymi sercami ludzkimi. Świata stęsknionemu znowu za wzorami wielkości ludzkiej potrzeba prze-



P. Stachiewicz

Naród nasz kocha swą królowę i trwa przy Niej w wierności

ładem i wynikiem prawa zachowanego, które zaprowadzić może każda Polka jeśli stać będzie na wyżynie ideału Maryjnego i przejmie się posłannictwem swoim w narodzie i ze wszystkimi obywatelkami

ności. Nam Polakom bardziej niż komukolwiek chodzić powinno o triumf Niepokalanego Serca nad zmaconymi sercami ludzkimi. Świata stęsknionemu znowu za wzorami wielkości ludzkiej potrzeba prze-

wodników, świętych. Polska może w nim ubiegać się o wodzostwo.

Nie mówmy, że to ponad nasze siły. Kościół śpiewa o Marii, że sama pokonuje wszelkie herezje, dlaczegoż by więc upodobnieni do Niej, Zjednoczeni z Nią nie mogliśmy światu dać Chrystusa zwiastego w nas, w naszych myślach, chęciach i czynach narodowych? Maria ma dzisiaj swoich wyznawców i czcicieli, ma swoje sodalicje i milicje. Lecz tego nie wystar-

czy. Legiony te muszą być wielkie, a wydadzą bohaterów, świętych, uczonych misjonarzy, kapłanów i zbawców. Taką twórczą była Maria i na to Bóg dał Ją światu, ale i takimi muszą być Jej dzieci, duchy wzorujące się na Jej życiu.

W uroczystość Narodzenia Najśw. Marii Panny gorąco sobie życzymy, aby nasze życie, formowane na wzór Marii, zasłane Jej łaską, dało ludzi budujących i walczących o Chrystusowe spokojne jutro.

Ks. N. Mędlewski

Cztery znamiona prawdziwego Kościoła

Gdy szatan spostrzegł, że pogaństwo zupełnie upada a świątynie bożków świecą pustką, wtedy wymyślił nowy podstęp, aby oderwać ludzi od prawdziwego Kościoła, i pod płaszczykiem chrześcijaństwa wywołał różne błędne sekty. I tak od czasu powstania chrześcijaństwa znacznie ponad 200 innych Kościołów niekatolickich głosi się być Kościołami Chrystusowymi. Każdy jednak z nich, jakkolwiek czci Chrystusa, uczy błędnie Jego naukę. Czystą i nieskażoną naukę Chrystusa znajdujemy tylko w Kościele Katolickim. Stąd tylko katolicyzm jest prawdziwie chrześcijaństwem, jest „wyłącznie chrześcijaństwem, chrześcijaństwem bez błędów dogmatycznych, bez wyłomów w ewangelicznym kodeksie prawa moralnego“ (Kard. Hlond). Tak, jak jeden jest tylko Bóg, jak prawda jest tylko jedna, tak jeden tylko jest prawdziwy Kościół Chrystusowy. Po czym go poznamy? — Sobór Powszechny, który w roku 381 odbył się w Konstantynopolu, wylicza w „Credo“ Kościoła Chrystusowego. Kościół ten mianowicie: jest jeden, jest święty, jest pomazany czterema cechami, czyli znamionami wszechny i jest apostołski.

Kościół prawdziwy jest tylko jeden, bo Chrystus tylko jeden założył Kościół. Wyraźnie przecież powiedział do Piotra: „na tej opoce zbuduję Kościół mój“, nie powiedział „Kościół moje“. Ten Kościół Swoją przyrównuje Jezus do „jednej“ owczarni z „jednym“ pasterzem. Jedną też i tę samą naukę nakazał głosić wszystkim narodom bez wyjątku. Nie kazał głosić innej nauki Rzymianom, innej Grekom, innej Anglikom, innej Włochom lub Polakom. To też członkowie Kościoła Katolickiego wyznają na całym świecie jedną i tę samą wiarę, przyjmują jedne i te same sakramenty święte, uznają jednego i tego samego najwyższego „pasterza“ czyli papieża, za głowę swoją duchowną na ziemi.

Prawdziwy Kościół musi być święty. Chrystus na to przyszedł na świat, na to dał nam Swoją naukę, Swoje sakramenty święte, na to cierpiał i umarł za nas, abyśmy stali się świętymi i godnymi zbawienia. To też prawdziwy Kościół Chrystusa, który ma prowadzić dalej dzieło odkupienia, musi być święty. Kościół Katolicki jest święty. On bowiem ma tylko ten jeden cel na oku, abyśmy się stali świętymi. Dlatego walczy ze złem i potępią zło nie patrząc na osobę i na straszliwe nieraz dla siebie skutki, zachęca do naśladowania Chrystusa i podaje środki święte zdolne nas uświęcić i zbawić. Są nimi nauka Chrystusowa, sakramenty święte, modlitwa. Ze Kościół katolicki istotnie uświęca dusze, o tym świadczą na ziemi rzesze dobrych katolików duchownych i świeckich, w niebie zaś nieprzebrane szeregi Świętych Pańskich.

Prawdziwy Kościół musi być powszechny, czyli katolicki. Ponieważ Chrystus umarł

za wszystkich ludzi bez wyjątku i pragnie zbawienia wszystkich, dlatego też Kościół Jego musi obejmować wszystkie narody. Chrystus nie założył Kościoła żydowskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego lub polskiego. Stąd tak zwane Kościoły narodowe nie są Kościołami Chrystusowymi. Natomiast Kościół Katolicki, czyli Powsze-

chny, jest Kościołem Chrystusa, ponieważ zagarnia pod swoje skrzydła wszystkie narody świata. Nikogo nie wyklucza dla przynależności rasowej lub narodowej. Stąd też wysłał misjonarzy swoich w najodleglejsze kraje, aby wszyscy weszli do owczarni Chrystusowej i aby stała się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Prawdziwy Kościół musi być apostołski. Kościół zatem prawdziwy musi wyprowadzać swoje istnienie bez przerwy od św. Piotra i reszty apostołów, bo na Piotrze w szczególności i jego pomocnikach, czyli apostołach, założył Chrystus Swoją Kościół. Tym jedynym Kościołem, który został założony na Piotrze i do dnia dzisiejszego na Piotrze i jego prawowitych następcach w Rzymie się opiera, jest Kościół Katolicki.

Nie może zatem być prawdziwym Kościołem Chrystusa Pana kościół, który po Chrystusie powstał z woli królów lub herezyków i nie uznaje za najwyższą głowę swoją biskupa rzymskiego, czyli następcę Piotra. Mówimy się, aby spełniło się gorące pragnienie Serca Jezusowego i rychło stała się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Jak powstały parafie

Pierwszą komórkę Kościoła — parafię, słusznie porównujemy do rodziny w państwie. Nie znaczy to, że Kościół został założony na wzór obecnych parafii. Na czele pierwotnych gmin chrześcijańskich nie stał proboszcz. Jednostką kościelną nie była podporządkowana wyższemu organizmowi i terytorialnie nie wchodziła w skład diecezji. Nawet po rozejściu się apostołów, gdy św. Jakób pozostał głową Kościoła — Macierzystego w Jerozolimie — władza jego nie ograniczała się do proboszczowskiej — lecz utożsamiała się z biskupią jurysdykcją.

Parafie w naszym rozumieniu, dopiero wówczas powstawały, gdy poza centrum działalności biskupiej tworzące się mniejsze skupiska nie mogły z powodu odległości uczestniczyć w kulcie chrześcijańskim. Czułne oko Pasterza powierzało wtedy owe grupy pieczy kapłanów i diakonów, a w końcu samych kapłanów odprawiających wśród wiernych mszę św., nauczających a później udzielających chrztu i przyjmujących kandydatów do katechumenatu.

Parafie poza siedzibami biskupimi rozwijały się w IV wieku po edykcji mediolańskiej. Stolicę biskupie dzielono zaś na parafie około X wieku.

Chociaż wyodrębniano terytorialnie parafie — to jednak nie cieszyły się one jak dzisiaj samodzielnością. Ze soborów wynika, że mieszkańcy podmiejskich parafii mniej oddalonych od Kościoła katedralnego

go udawali się na większe uroczystości kilka razy w roku do biskupiego grodu.

Gdy gmina przeludniona musiała się rozdzielać — wtedy Kościół macierzysty często sobie zastrzegł prawo do chrztów i posiadania ksiąg metrykalnych.

Z biegiem jednak czasu Biskup rozszerzał niezależność i władzę proboszcza, którego obowiązkiem teraz pozostało sprawowanie z pracy i z dóbr należnych do parafii.

Zasadniczo praca w parafii nie miała być ponad siły jednego księdza. Proboszcz nie będący w stanie zaradzić potrzebom mógł sobie wziąć do pomocy wikarego.

Jakie są funkcje naszych kapłanów w parafii? O. M. I.

Dożynki katolickiego rolnika

Dojechały do celu ostatnie wozy z owsem, jęczmieniem i mieszaną na nasienie, stodoły napęczniały złotym owocem pracy rolnika, brogi jeszcze tylko dopełnią się sianem, a piwnice ziemniakami.

Jesteśmy po żniwach. Spieszmy więc lud katolicki do kościoła, by przy Najświętszej Ofierze, podziękować za błogosławieństwo Boże, użyte w ciągu lata.

Gdy kapłan przy ofiarowaniu Ojcu niebieskiemu niesie w darze hostię rolnik

Ewangelia św. na Niedzielę 17 po Zestaniu Ducha Świętego (św. Mateusz 22, 34—46)

Chrystus i faryzeusze

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze, a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc Go wybać zapytał Go, „Mistrzu które jest największe przykazanie w zakonie?“ Jezus mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej“ (V Mojż. 6, 5). To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre, równe Jemu: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego“ (III Mojż. 19, 18). Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy“.

A gdy faryzeusze się zebrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: „Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem?“ — Mówią Mu: „Dawida“. Rzecze im: „Jakżesz więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem mówiąc (Ps. 109, 1):

„Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy Mojej; aż położę Twych wrogów podnóżkiem stóp Twoich?“ Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego? Lecz nikt nie mógł nie odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać.

wdzięcznym sercem mówi:

Panie Boże, uczciłeś pracę naszą nie-
zmiennie przez to, żeś wybrał jej owoc,
chleb, na to, by stał się ciałem Syna Two-
jego. Dziękuję Ci z głębi serca za to, żeś
pozwolił pracować na Twej roli. Dziękuję
Ci za to, żeś mi dał zdrowie, żeś nas ochro-
nił od burzy i gradu. Niech razem z hostią
spoczną na patenie kapłana, prace i trudy
moje. Dla Ciebie pracowałem, na Twoją
chwałę wstawałem przed wschodem słoń-
ca, na Twoją chwałę szedłem z pługiem,
na Twoją chwałę uginałem się pod cięża-
rem pracy podczas żniw. Dziękuję Ci za
wszystko. Połącz moje podziękowanie i mo-
ją pracę, z pracą i męką Syna Twojego i
przyjmij łaskawie tę dziękczynną ofiarę.

Można powiedzieć bez przesady, że nie by-
łoby uroczystości zakończenia żniwa bez na-
bożeństwa kościelnego. Brakowałoby cze-
goś w roku rolnika, gdyby nie mógł się w
kościółce wyśpiewać i wymodlić serdecznie,
dziękując za żniwa.

Żaden inny stan nie jest tak religijny,
jak stan rolnika. Ztąd to pochodzi, że rol-
nik jest mocno złączony z przyrodą, a
przyroda jest bliską Bogu.

Maszyny są wiariolomne, łatwo zdra-
dzają, rzucają na bruk tego, który im słu-
żył. Rola nie. Ona jest wierna. Ona zawsze
żywi człowieka. Praca na niej jest ciężka,
bardzo ciężka, ale całe życie rolnika jest
nią napelnione po brzegi. Rola nie zdradza.
Stąd też w sercu rolnika większa stałość,
większa wierność wobec Boga i Kościoła.

Toteż Kościół nikomu tyle błogosławień-
stwa nie udzieli, jak rolnikowi. Kto prze-
rzy rytuał rzymski, czyli księgę w której
są spisane wszystkie błogosławieństwa i
modlitwy, ten łatwo się przekona jak chę-
tnie Kościół otwiera swą błogosławioną
dłoń nad pracą rolnika. Są osobne modli-
twy, aby błogosławić rolę, stodołę, chlewy,
domy, są inne, które proszą o łaskę Bożą
dla pracy rolnika, które poświęcają jego

narzędzia rolnicze. Całe zaś mnóstwo bło-
gosławieństw jest dla płodów rolniczych,
dla zboża, mleka, masła, miodu, wina i t. d.

Dobrze jest rolnikowi z błogosławień-
stwem Kościelnym, a dobrze jest kościołowi
w okolicach rolniczych.

Żeby się przekonać o tym, ile tracą rol-
nicy, a ile traci Kościół, gdy są wzajem-
nie od siebie odłączeni, trzeba się udać
w okolice nie katolickie. W takiej n. p.
Brandenburgii, gdzie już dawno lud katol-
icki utracił wiarę chrześcijańską i zdrętwiał
na duszy pod wpływem herezji, sto-
sunki są opłakane. Z utratą katolicyz-
mu, poszła utrata wiary w Boga. Często
można widzieć, że na polach pracują bez
względu na to, czy jest niedziela, albo
święto. Gdy tam jest i patrzy na to katolik,
to widzi i czuje wyraźnie, że tam życie i
praca rolnika są pozbawione swej najpięk-
niejszej treści. Rolnik jest tam już tylko
niewolnikiem pracy, gospodarstwa są, ra-
czej fabryka zboża. Nie ma prawdziwej ra-
dości, nie ma zadowolenia, bo wygnano
Boga z serc i z roli.

W dziękczynne nabożeństwa poźniwie,
dziękujemy Bogu, że u nas żyje
wiera w sercu rolnika. Dziękujemy Bogu za
to, że dał znowu chleb codzienny na stoły
naszych rodzin, — ale dziękujemy równo-
cześnie zato, że chleb ten daje nam przez
rękę, która kreśli znak krzyża świę-
tego, która się składa w pokornej modli-
twie.

— Ciebie Boże chwalimy, żeś był znowu
dobrodziejem naszym.

— Ciebie Boże chwalimy, żeś nie zapom-
niał o nas, jak nie zapominaś o ptaszkach
niebieskich i o liliach polnych.

— Ciebie Boże chwalimy zato, żeś bło-
gosławił pracy naszych rolników.

— Tobie Boże gorąco dziękujemy za to,
żeś nam dał i utrzymujesz dzielny, wierzą-
cy, ofiarny i pracowity stan rolniczy.

St. Juliński

Tadeusz Nuckowski

Matka Boska Rokitniańska

Ministranci strzasnęli introit modlitw
[dojrzałych

(o Matko łaskawa Jana Kazimierza) —
Tyś gwiazdą zaranną,
dążysz zadumana w błękity —
Polscy żołnierze z pod Tobruku, Lenino,
spod Monte Casino, z nad Sprewy
wyciągają różańce ku Tobie
— Królowo pokoju,
Królowo miłościwie nachylona
nad białym ptakiem Twego ludu. —
Ich bracia i siostry
matki i ojcowie
zielną Polskę,
przynieśli Ci w śpiewie pątniczym.
Madonno Lubuska,
pomagaj
a mądra roztropność
zmysłem równowagi
udźwignie pracowite ramię żołnierza,
co zmęczony wojną
wraża lemiesz miłości w ziemię,
która krasą polną jak za dziadów dojrzewa
Rokitno Wlkp., 15. VIII. 1948 r.

Kardynał Schuster w Einsiedeln

W Einsiedeln w Szwajcarii znajduje się
kościół pod wezwaniem N. M. P., który
stał się słynnym miejscem pielgrzymko-
wym katolików na Zachodzie. Podczas
uroczystości w r. b., które odbyły się w dn.
15 sierpnia, przybył do Einsiedeln Dostoj-
nik Kościoła we Włoszech, Kardynał Schu-
ster, Arcybiskup Mediolanu. Włoski Kar-
dynał przybył w otoczeniu olbrzymiej ilo-
ści pielgrzymów z Mediolanu, członków
tamtejszej Akcji Katolickiej.

Kardynał Schuster celebrował uroczystą
Mszę św. pontyfikalną, i wziął udział w
procesji, w której uczestniczyło ponad 6000
pielgrzymów.

Na zakończenie swej wizyty Kardynał
Schuster podejmowany był przez Dostojni-
ków szwajcarskiego Kościoła, do których
skierował on słowa podziękowania za po-
moc dla narodu włoskiego, której Szwaj-
caria udzieliła w najtrudniejszym dla nie-
go okresie po zakończeniu wojny. Również
podczas wojny w Szwajcarii znalazło
schronienie wielu Włochów, przeciwników
faszizmu i niemieckiego hitlerizmu, jak
miało to miejsce z obecnym prezydentem,
prof. Einaudi'm. (z)

Wiadomości katolickie

Chrześcijska sztuka

W Kolonii podczas jubileuszowych uro-
czystości 700-lecia Katedry zorganizowano
wystawę „chrześcijańskiej sztuki”. Znała-
zła się tam wiele cennych eksponatów za-
bytkowych z dziedziny malarstwa, rzeźby,
średniowiecznych wyrobów ze złota, oraz
innych rodzajów sztuki.

Wystawa ta była pięknym przykładem,
jak głęboko sięgają w kulturę narodów bo-
gate przeżycia estetyczne chrześcijańskich
artystów.

Ojciec św. o filmie

Bernard Kreissler, jeden z amerykań-
skich producentów filmowych, odbył ostat-
nio podróż po Europie. W czasie swego
pobytu w Rzymie został przyjęty na au-
diencję przez Ojca św.

Papież Pius XII żywo interesuje się pro-
blemami kulturalnymi, czemu dał już nie-
raz wyraz w swych wypowiedziach. Obec-
nie w rozmowie z amerykańskim filmow-
cem powiedział między innymi:

„Wpływ, jaki wywiera na ludzi film we
wszystkich zakątkach świata, stwarza ko-
nieczność dużej troski o to, żeby temat
każdego filmu pod względem religijnym,
moralnym i kulturalnym ujmował życie
od strony pozytywnie wychowawczej”. (z)

Biskup Gannon, w Rzymie

Biskup John Marc Gannon, przedstawi-
ciel północnoamerykańskiej konferencji
biskupów, przybył do Rzymu w specjalnej
misji, by przedstawić Ojcu św. prośbę o
rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego mę-
czenników z tzw. okresu pionierskiego w
historii St. Zjednoczonych.

Już uprzednio wpłynęła do Kongregacji
Rytuału petycja amerykańskich history-
ków, którzy wymieniają 116 męczenników;
w tym 1 arcybiskupa, 74 Franciszkanów,
15 Jezuitów, 7 Dominikanów, 7 francuskich
oficerów i 7 Indian. (z)

Budżet katolickich szkół we Francji

Według doniesień Agencji Kipa francu-
scy katolicy przewidują dla swych szkół
budżet 13 miliardów 750 milionów fr.

Ostatnie statystyki wykazują, że do
chrześcijańskich, tzw. niezależnych szkół
uczęszcza obecnie 1,5 miliona uczniów, co
w porównaniu do 4,6 mil. uczniów w szko-
łach państwowych jest stosunkowo poważ-
ną pozycją. (z)

Najwyższy położony kościół w Europie

Dnia 8 sierpnia br. zakończono budowę
kaplicy pod wezwaniem św. Bernarda w
Alpach włoskich koło Barcia. Jest to naj-
wyższy położony kościół w Europie; został
wniesiony na szczycie o wysokości 3600 m.

Kobiety w zakonie Benedyktynów

Podczas pontyfikalnej mszy św., celebrow-
wanej przez biskupa msgr. Mulloy z Co-
vington w St. Zjednoczonych, przyjęta zo-
stała do Zakonu Benedyktynów Anna Wol-
king. Jest ona szóstą kobietą w tym Zako-
nie.

Uroczystości w Salzburgu

Katolicki uniwersytet w Salzburgu ob-
chodził uroczystość tzw. „Dni Wyższych
Uczelni”. Odbywały się one od 26 lipca do
28 sierpnia, w którym to okresie wielu wy-
bitnych naukowców katolickich wygłaszało
odczyty. W zasadzie był to przegląd naj-
nowszych osiągnięć katolickiej nauki.

Szczegółowe zainteresowanie wzbudził
prof. dr J. Dillersberger, który w pięciu
kolejnych odczytach mówił „o obrazie
ludzkości w świetle Nowego Testamentu”.

Podczas tych uroczystości otrzymali
honorowe doktoraty Uniwersytetu na wy-
dziale teologicznym dwaj znani naukowcy
katolicki: prof. dr A. Gemelli z Mediolanu
i prof. dr W. Schmidt ze Szwajcarii. (z)

Chcesz zapewnić Ziemiom Zachodnim katolicką przyszłość — złóż szczerą ofiarę na
Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie

Krzyż - znamię nowego człowieczeństwa

Nadzwyczaj drogie są sercu katolika pamiątki po Męce Pana Jezusa. Najcenniejszą z wszystkich jest relikwia Krzyża św. Długi czas nie wiadomo co się z nią stało. Wszystkie dochodzenia nie dawały żadnych konkretnych wyników. Na miejscu ukrzyżowania Zbawiciela cesarz Hadrian, dla sprofanowania chrześcijańskiej wiary, wystawił świątynię Wenerze, bogini rozputy.

Z jaką jednak radością przejęto wiadomość, iż mimo wszystko odnaleziono najcenniejszą relikwię, Krzyż, na którym umarł Pan Jezus. Święta Helena, matka cesarza Konstantyna postanowiła wystawić na Golgotcie kościół i przy kopaniu fundamentów odnaleziono Krzyż Zbawiciela. Tę cenną relikwię św. Helena podzieliła na kilka części. Mamy nawet u nas w Polsce jej odrobinę w klasztorze Świętokrzyskim na Lysych Górach, w Trzebnicy k/Wrocławia... Największa jednak część pozostała w Jerozolimie, umieszczona w bogatym relikwiarzu, który w 614 r. wpada jako zdobycz wojenna w ręce perskiego władcy. Cesarz Herakliusz odzyskał ją w 629 r. i wtenczas to została Ona wniesiona do kościoła Grobu Pańskiego w sposób bardzo uroczysty.

Fakt ten pobudza do głębszych refleksyj.

Krzyż był znamieniem hańby, zbrodni i okrucieństwa. Na nim umierał człowiek nieuznawany za brata. Proletariusz pogańskich czasów ginął na nim nie doznawszy sprawiedliwości. W tej samej myśli „zginął” Chrystus, dziecko robotniczej rodziny z Nazaretu, Syn Boży, twórca nowych czasów, założyciel Kościoła. Krzyż wówczas został opromieniony znamieniem bohaterstwa, krwią wylaną w imię prawdy i miłości, słowem — stał się symbolem nowego człowieczeństwa.

Dalekie są już te czasy, kiedy chrześcijanie po znaku krzyża rozpoznawali się w

podziemiach katakumb. Kochali się w nim. Tertulian pisze: „Znak krzyża czyniono przy każdym postąpieniu i ruszaniu się, wychodząc lub wracając do domu, gdy się ubierano i obuwano, wychodząc do kąpieli, siadając do stołu, zapalając lampę, kładąc się do łóżka, rozpoczynając rozmowę...”

W czasach prześladowań wierni przyznawali się do chrześcijaństwa przez robienie znaku krzyża i takie wyznanie krwią swoją zatwierdzali. Nic więc dziwnego, że gdy znak krzyża po raz pierwszy zajaśniał na sztandarach armii Konstantyna dał mu w rezultacie nie tylko władzę cesarską ale chrześcijaństwo wyprowadzone z katakumb stało się potężnym ruchem sprzyjającym państwu i ogarniającym stopniowo cały świat.

Ponieważ zaś wszystkie te religie, które odpadały od Kościoła katolickiego z czasem odrzuciły używanie znaku krzyża a nawet z nienawiścią do niego się odnosiły, przeto znak ten stał się wyznaniem wiary katolickiej do czasów dzisiejszych.

Dwie główne prawdy wiary chrześcijańskiej, że Bóg jest jeden w trzech osobach i że Chrystus Syn Boży stał się człowiekiem i dla wyzwolenia człowieka na nim umarł, — do dziś znajdują w nim swój fundamentalny wyraz.

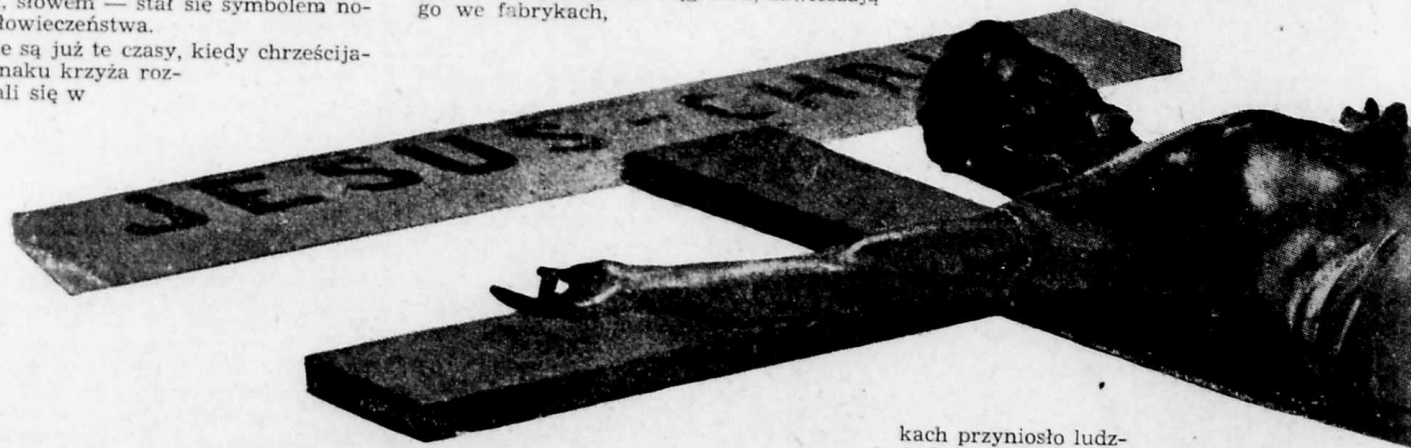
Kto znak krzyża świętego robi z uwagą i nabożeństwem, ten jest wyznawcą Chrystusa, przynależy do Jego Kościoła św. Dlatego katolicy krzyż ten chcą widzieć wszędzie. Pierwsze chwile budowy i odbudowy powojennej rzeczywistości Polski usławić krzyżem. Pełno już ich dzisiaj na Ziemiach Odzyskanych. Robotnicy, jak tego mamy dowody na Węgrzech, zawieszają go we fabrykach,

dziecka w zaraniu jego życia a nawet na każde dobranoc.

Krzyż nad głową dziecka już dorosłego przy pożegnaniu się z rodziną jest niejako gwarancją opieki Bożej.

Krzyż i żołnierz — dwa nie dające się rozłączyć pojęcia o szlachetnym bohaterstwie. Każdy żołnierz w krzyżu zasługi nie tylko upatruje, o ile jest wierzącym, czcąc formę nagrody za bohaterstwo, ale w krzyżu widzi poświęcony czyn; całą swoją przyszłość — nagrodę z rąk Zbawiciela.

Krzyż objawił nam wielkie miłosierdzie i miłość Boga do człowieka. Serce Jezusowe — ten wielki symbol czasów powojennych, dzięki tej prawdzie stało się nam tak bliskie i tak drogie. Jednak przyznać należy, że człowiek zato miłością wzajemną Bogu mało się wywdzięcza, nawet nie umie się wywdzięczać. Wiare swoją często objawia w formach zewnętrznych, zapominając, że ani bezmyślne żegnanie, ani nawet honorowanie dla formy znaku krzyża nie jest istotą wdzięczności. Istota tkwi w nas, w wierze naszej żywej, nie tyle w uczuciu ile w uczynkach, nie tyle w słowach ile w wewnętrznym przekonaniu, nie tyle w ceremoniach, ile w postawie katolickiej. Wiara w krzyż do czasów dzisiejszych jeszcze nie spełniła swego zadania. Już zniknęło wiele pogańskich nawyków, okrutnych obyczajów i niesprawiedliwych praw ale na miejsce wytopionych chwastów narosło nowe zło, udowodniła nam to ostatnia szalona wojna. Cywilizacja, postęp nie szczęśliwił człowieka, któremu był trudną rzeczą zdawało się być wypowiedzenie walki złu tkwiącemu w jego naturze. Chrześcijaństwo w pierwszych wie-



Z krzyżem u krzyża

Ukrzyżowany Zbawicielu Boże!

Widzisz, jak ciężko krzyż doli mnie gnębie. Lecz cierpień, żalu wylałem już morze, Nikt mi nie ulży, ni pocieszy w świecie.

Nikogo nie mam na ziemskim padole, Przed kim wynurzyć mógłbym swoje bóle, Więc z krzyżem moim idę pod krzyż Twój, Ulżyj ciężaru, bólu, Jezu mój!

Słusznie ja wprawdzie cierpieć za me winy, Podczas gdy Ciebie niewinnie męczono; Lecz bądź miłościw mi Boże jedyny, Pomnij na duszę Krwią Twoją zbroczoną - Gdy pod brzemieniem życia się już slania, Dodaj mi siły do krzyża dźwigania. Jako pokutę — przyjm mój życia znój, Błogosław z krzyża mi, o Jezu mój!...

Mieczysław Noskiewicz

kupcy w sklepach, rzemieślnicy w warsztatach, szoferzy w samochodach. Znak krzyża już dzisiaj istnieje na ołtarzach w okrętach, na ołtarzach w samolotach.

Zbawiciel wyraźnie mówi i o innym jeszcze krzyżu wyróżniającym człowieka wierzącego od niewierzącego. Krzyżem to troski, cierpienia codziennego naszego życia i wierne spełnianie obowiązków. „Kto nie nosi krzyża swego a nie idzie za Mną nie może być uczniem Moim”.

W białej sali szpitala największym znakiem ukojenia dla cierpiącego człowieka jest krzyż. Oczy zamglone momentem śmierci w nim widzą pociechę, w nim swoją ufność. Pobożni rodzice dając dziecku choćby najbogatszy majątek nie zapominali zrobić krzyża nad główką swego

kach przyniosło ludzkości ogromnie wiele wartości.

Dzięki niemu przechowywały się skarby kultury starożytnej tak w dziedzinie sztuki, architektury jak i nauki. I chrześcijaństwo czasem nowoczesnym ogromnie wiele musi jeszcze przynieść korzyści. Nie tylko dlatego, że jest czołowym ruchem religijnym, ale dlatego, że najlepiej wychowuje człowieka, wyzwala w nim pierwiastek boski.

Wszystkie zatem organizacje katolickie szczerze kochające człowieka i szczerze utwierdzające pokój w krzyżu, jako symbole najszczytniejszego męstwa i prawdziwej wiary widzą znak postępowych haseł.

Dlatego w każdym domu u tych ludzi znajduje krzyż swoje honorowe miejsce.

Każdy katolik honorując krzyż, nie może zapomnieć o tym, że ma się stać lepszym, że nauka płynąca z krzyża ma w nim wynieść godność ludzką. Jutro nasze uzależnione będzie właśnie od tego czynnika czy zdążymy wychować siebie w dziedzinie

moralnej i etycznej — czy zdążymy za postępem materialnym. Nie wolno czas trwonić na szukaniu i błądzeniu po drogach niepewnych. Rozkaz ujarzżenia i wyszkolenia siebie na podstawie praw i przykazań Boskich należy czerpać z nauki płynącej z wyżyn krzyża. Zawiodło wiele teorii, nie zawiódł nas Chrystus. Im bardziej skoncentrujemy się, zjednoczymy się i z im większą energią zabierzemy się do pracy pod godłem i w myśl mądrości płynącej z Drzewa Zbawienia — tym pewniej ukształtujemy nowego człowieka. Należy jednak pamiętać, że dzieło doskonałości zaczyna się od siebie, nie od drugich.

K. N.

Henryk Sienkiewicz

Chrystus na drodze-

O brzasku następnego dnia dwie ciemne postacie posuwały się drogą Appijską ku równinom Kampanii.

Jedną z nich był Nazariusz, drugą Piotr Apostoł, który opuszczał Rzym i męczonych w nim współwyznawców.

Niebo na wschodzie przybierało już leciuchny odcień zielony, który zwolna, coraz wyraźniej bramował się u dołu barwą szafrańną. Drzewa o srebrnych liściach, białe marmury willi i łuki wodociągów, biegnące przez równinę ku miastu, wychylały się z cienia. Rozjaśniała się stopniowo zieloność nieba, nasycając się złotem. Za czym wschód zaczął różowieć i rozświecił góry Albańskie, które ukazały się cudne, liliowe, jakby z samych tylko blasków złożone.

Świt odbijał się w drżących na liściach drzew kroplach rosy. Mgła rzędła, odkrywając coraz szerszy widok na równinę, na leżące na niej domy, miasteczka i kępy drzew, między którymi białe kolumny świątyni. Droga była pusta. Wieszniacy, którzy zwozili jarzyny do miasta, nie zdążyli jeszcze widocznie poprzęgać do wózków. Od płyt kamiennych, którymi aż do gór wyłożony był gościniec, szedł w ciszy odgłos drewnianych pośtołów, jakie podróżni mieli na nogach.

Potem słońce wychyliło się przez przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył oczy Apostoła. Oto wydawało mu się, iż złocisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze.

Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł:

— Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam

— Nie widzę nic — odpowiedział Nazariusz.

Lecz Piotr po chwili ozwał się, przystąpiwszy oczy dłoń: —

— Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

Do uszu ich nie dochodził jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokół było cicho zupełnie. Nazariusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz szerzej na równinie.

I począł patrzeć ze zdziwieniem na Apostoła.

— Rabbi! Co ci jest? — zawołał z niepokojem.

A z rąk Piotra kostur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzyły nieruchomie przed siebie, usta były otwarte, w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyt. Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

— Chryste!... Chryste!...

I przypadł głową do ziemi jakby całował czyjeś stopy.

Długo trwało milczenie, po czym w ciszy ozwały się przerywane łkaniem słowa starca:

— Quo vadis, Domine?...

I nie słyszał odpowiedzi Nazariusz, lecz do uszu



Apostoł leżał na ziemi, z twarzą w prochu

rianie otoczyli mieszkankę Miriamy i szukali w nim Apostoła. Lecz on na wszystkie pytania odpowiadał im tylko z radością i spokojem:

— Panam widział!

I tegoż jeszcze wieczora udał się na cmentarz ostriański, aby nauczać i chrzczyć tych, którzy chcieli się kąpać w wodzie życia.

I odtąd przychodził tam codziennie, a za nim ciągnęły co dzień liczniejsze tłumy. Zdawało się, że z każdej łyżki męczeńskiej rodzą się nowi wyznawcy, i że każdy jęk na arenie odbija się echem w tysiącach piersiach. Cezar pławił się we krwi, Rzym i cały świat pogański szalał. Ale ci, którym dość było zbrodni i szalu, ci, których życie było życiem niedoli i ucisku, wszyscy pogrzebieni, wszyscy smutni, wszyscy nieszczęśliwi przychodzili słuchać dziwnej powieści o Bogu, który z miłości dla ludzi dał się ukrzyżować, by odkupić ich winy.

Odnajdując zaś Boga, którego mogli kochać, odnajdowali to, czego nie mógł dać dotychczas nikomu świat ówczesny, szczęście z miłości.

A Piotr zrozumiał, że ni cesar, ni wszystkie jego legie nie zmożą prawdy żywej, że nie zaleją jej ni łyż, ni krew, i że teraz dopiero zaczyna się jej zwycięstwo. Zrozumiał również, dlaczego Pan zawrócił go z drogi: oto to miasto pych, zbrodni, rozpusty i potęgi poczynalo być jego miastem i podwójną stolicą, z której płynął na świat rząd ciał i dusz.

Z Quo vadis

Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

— Gdy ty opuszczasz lud mój, do

Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry.

Apostoł leżał na ziemi, z twarzą w prochu, bez ruchu

i słowa. Nazariuszowi wydało się już, że omdlał lub umarł, ale

on powstał wreszcie, drżącymi rękoma podniósł kij pielgrzymi i, nie nie mówiąc, zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta.

Pachole zaś widząc to, powtórzyło, jak echo:

— Quo vadis, Domine?...

— Do Rzymu — odrzekł cicho Apostoł.

I wrócił.

Paweł, Jan, Linus, i wszyscy wierni przyjęli go ze zdumieniem i z trwogą tym większą, że właśnie o brzasku, zaraz po jego wyjściu, preto-

Dom i Pole

stały dodatek Tygodnika Katolickiego poświęcony sprawom gospodarczym

O utrzymaniu podłóg w czystości

Podłoga drewniana surowa.

Podłogę drewnianą surową, należy raz na tydzień porządnie wyszorować ciepłą wodą z dodatkiem sody i szarego mydła. Przed szorowaniem należy podłogę starannie zamieść. Do szorowania używa się szczotki ryżowej, osadzonej na dość długim drążku, aby codzień starannie zamieść, następnie wyfroterować zamieść jeszcze raz, i następnie wytrzeć wełnianą szczotką lub flanelową ściągą. Raz na miesiąc należy podłogę natrzeć cienutko froterem, dać mu przeschnąć i potem wyfroterować.

Posadzki.

Nie ma piękniejszej podłogi, jak dobrze utrzymana posadzka. Niestety spotyka się to bardzo rzadko. Przede wszystkim posadzka nie powinna być nigdy myta wodą gdyż od tego szarzeje i paczy się. Wirowanie również niszczy gładką powierzchnię posadzki. Zniszczoną posadzkę trzeba „zycelinować” specjalistą (rodzaj heblowania). Następnie wymyć ją benzyną. Ostrożnie! Po wyschnięciu benzyny, należy posadzkę natrzeć bardzo cienko i równo białą woskową pastą.

Po godzinie, gdy froter przeschnie, wyfroterować ciężką szczotką, a następnie wytrzeć wełnianą szczotką lub flanelową ściągą. Po codziennym takim zabiegu posadzka nabierze pięknego złotego koloru i lustrzanego połysku. Bardzo ważną rzeczą jest codzienne odwijanie dywanów i staranne wymiatanie z pod nich kurzu. Gdy tego nie robimy, robią się pod dywanami brzydkie, brudne granice z kurzu, pochodzącego z samych dywanów. Gdy się codzień porządnie sprzątnie, uniknie się wielu szkód i umiędzienia z ich naprawieniem związanego.

Linoleum.

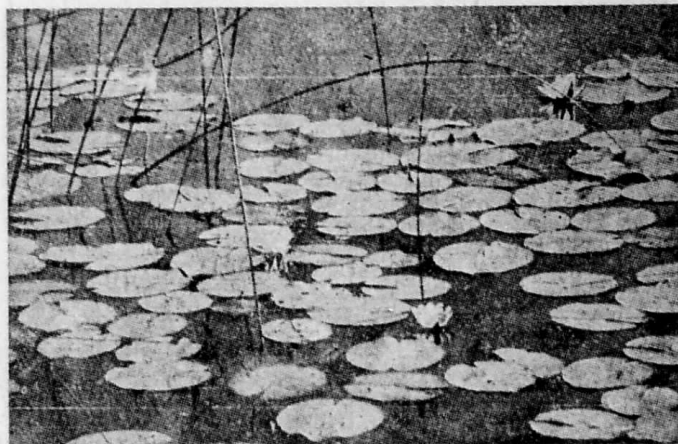
woskuje się i froteruje jak posadzki.

Podłogi kamienne w kuchniach

powinno się codzień po pomywaniu, zmyć ściągą umoczaną w ciepłej wodzie z mydłem i sodą. Nie jest to zbyt uciążliwe, a zato zapewnia idealną czystość w kuchni.

Podłogi malowane i woskowane.

Podłogę malowaną i woskowaną należy



Stawy w gospodarstwie mogą dać wielkie usługi

szczeliny smarować naftą, terpentyną lub kwasem octowym.

Podobnie postąpić należy z meblami i szczelinami w ścianach drewnianych. Najbardziej skutecznym środkiem do wytępienia pluskiew jest dezynfekcja formaliną, która zabija wszelkie żyjątka i zarodki.

Dezynfekcję taką przeprowadzają specjalne zakłady czyszczenia mieszkań i zakłady sanitarne.

Samemu można przeprowadzić dezynfekcję (czyli tępienie robactwa) zapomocą siarki lub specjalnych proszków.

Z pokoju, w którym zamierzamy kładzie siarkę, należy usunąć wszystkie przedmioty metalowe i lustra — gdyż te niszcza się i czernieją. Następnie należy pozamykać i pozalepiać wszystkie drzwi i okna.

Na środku izby ustawiamy cztery cegły, kładziemy na nich blachę, a na blasze ustawiamy wiaderko do połowy napełnione suchym piaskiem.

We wiaderko na piasku układamy nieco rozpalonych drewnianych węgli, na które sypiemy siarkę w małych kawałkach.

Wszystkie wyżej podane ostrożności należy zachować w celu uniknięcia pożaru.

Do dokładnego wykadzenia dużego pokoju (np. 5 metrów długości, 3 metry szerokości i 3 metry wysokości), potrzeba 3 kg siarki.

Po zapaleniu siarki opuszczamy pokój i drzwi ściśle zamykamy.

Po 24 godzinach można pokój otworzyć, wywietrzyć doskonale i starannie jeszcze go omieść i oczyścić.

L. Plewkiewiczówna

Pożyteczne pismo ogrodnicze

W zwiększonej objętości do 64 stron druku ukazał się w sprzedaży Nr 9-10 „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”. Bogate w treść i ilustracje to jedyne w Polsce popularne pismo ogrodnicze przynosi w najnowszym zeszycie bardzo ciekawe artykuły z dziedziny sadownictwa, szkółkarstwa, warzywnictwa, nasiennictwa, kwiaciarnictwa i drzewoznaństwa, ochrony roślin, hodowli drobnego inwentarza i wiadomości ogrodnicze z kraju i ze świata.

Pożyteczne i ze wszechmiar godne polecenia pismo to winno się znaleźć w rękach każdego ogrodnika i rolnika, który prowadzi u siebie sad, pasiekę i uprawia warzywa. Cena podwójnego egzemplarza kosztuje 100,— zł. Wysyłkę uskutecznia Redakcja „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” po nadesłaniu 100,— zł.

Adres: Administracja „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” Tarnów, ul. Matejki 13.

Tępienie pluskiew w mieszkaniach

Nieraz najporządniejsze panie domu bywają narażone, czy przez gorące lub wilgotne mieszkania, lub mieszkając w starym domu, na plagę robactwa domowego; należy więc tępić je rozmaitymi sposobami, które niżej podaję. Wiadomo bowiem, że robactwo domowe jest roznosicielem chorób zakaźnych jak tyfus, cholera i wiele innych. Najtrudniejszym robactwem do wytępienia są pluskwy, które rozmnażają się szybko i prawdziwym są utrapieniem w sypialniach. Często spotyka się to wstrętne robactwo w nowowyprowadzonych domach, dokąd przedostają się z materiałem budowlanym, nabytym ze starych zburzonych domów. Trzeba się wtedy zabrać do radykalnego wytępienia, by zapobiec ich rozmnożeniu się na przyszłość. Konie-

czna jest tu przede wszystkim cierpliwość i dokładność. Małego wstrętnego gościa nie tak łatwo usunąć z mieszkania. Zarodek pluskiew, narazie przez tępienie uśpiony, z wiosną ukazuje się na nowo.

W mieszkaniu zapluskwionym nie powinno się właściwie dawać tapet, tylko mieć malowane ściany. Jeżeli się ktoś upiera przy tapetach, to ściany przy usunięciu tapet wyszorować wodą z mydłem i aloe-sem, a do kłajstru dodać kwas siarczany (trzeba się z tem ostrożnie obchodzić, bo pali ubranie i ciało).

Wszelkie dziury wyczyścić i zagipsować.

Łóżka i materace sprężynowe we wszystkich spojeniach i szczelinach zalewać wrzącą wodą, a po wyschnięciu wszystkie

Bogdan Szembek

Dobry staw rybny

W bardzo wielu gospodarstwach znajdują się stawy. Wielu przesiedleńców objęło stawy, wielu ogrodników nie mających wody pod ręką myśli o założeniu stawu. Przyda się więc szereg krótkich wiadomości, jak powinien wyglądać staw, któryby dał dochód z ryb.

Na wstępie zaznaczę, że z ryb naszych jedynie karp nadaje się do dochodowego trzymania w takich gospodarczych stawach, więc też tylko odpowiednie dla niego stawy omówię. Karp w zimnej wodzie słabo przyrasta, więc staw nie może być cały głęboki i cały zacieniony i nie może mieć zbyt silnego oziębiającego przepływu zimnej wody bieżącej lub silnych zimnych źródeł. Tylko bardzo mała sadzawka może być kopana, normalnie nizinę przecinamy groblą i w ten sposób zatrzymujemy wodę jakiejś strugi przepływającej, lub też tylko z opadów pochodzącą. To ostatnie jest ryzykowne i tylko w sprzyjających warunkach — niskie położenie z wysokim stanem wody zaskórnej, nieprzepuszczalny grunt — można zalać do 1 proc. przestrzeni, z której opady tą niziną spływają. Tyle ile dadzą opady wyparuje — ile prócz tego ogrodnik zużyje, trudno osądzić. Rów, który szedł najgłębszym miejscem niziny oprowadza naokoło stawu. Nazywa on się wtedy burzowiec i służy do oprowadzania wokoło niepotrzebnej dla stawu wody po napełnieniu tegoż do pożądanego poziomu. Na starym rowie stawia się młach albo przy wielkich stawach upust. Grobla musi być zależnie od wielkości stawu 30—50 cm wyższa od poziomu wody, jaki ma być utrzymany. W jednym miejscu (o ile nie ma upustu) jest obniżona do 10 cm powyżej normalnego poziomu wody i tworzy tam dobrze obwarowany „przewal”, którym nie mieszczący się w młachu nadmiar wody może odpłynąć, nie uszkadzając grobli. Dobry staw musi mieć takie dno, aby go

można spuścić w zupełności. Szkodliwy jest nadmiar szlamu (stawiarki). Od wybuchu wojny mało gdzie była możliwość czyszczenia stawów. Mamy więc obecnie skarby w tej stawiarce wobec ogólnego braku obornika. Należy ją wywieźć na długą niską kupę, gdzie by dobrze przemarzła.

Nieprzemarznięta jest trucizną na ziemię. Po przemarznięciu i rozładowaniu działa jak dobry kompost, specjalnie na łąki mineralne.

Na bardzo lekkiej i lichej ziemi należy cienką, kilkucentymetrową warstwę stawiarki zostawić. Bo im lepsza ziemia, tym lepszy naturalny przyrost ryb, im gorsza tym słabszy. Odnosi się to i do dna stawu i do ziemi z których opady zasilają staw. Dlatego postępowe gospodarstwa zdawna zasilają stawy obornikiem, gnojówką i nawozami sztucznymi. W pożywej wodzie rośnie wielokrotnie więcej żyłatek „planktonu” stanowiącego pożywienie karpia. Zacienienie powierzchni wodnej przez drzewa i przez rośliny w wodzie rosnące — trzciny, szuwały, skrzyp itp. — jest niekorzystne, ale rośliny pod wodą rosnące stanowią podatne miejsca rozwoju planktonu i są korzystne. Jeśli staw silnie zarasta, należy go w najcieplejszej porze wykosić pod wodą, co da dużą ilość ściółki po wysuszeniu albo materiałowi na kompost.

Najlepsza głębokość stawu jest od 1 do 3 stóp. Ale krótko przed wojną polskie doświadczenia wykazały, że potrzebna też jest pewna przestrzeń głębszej wody, nie ogrzewającej się zbyt, bo jeśli cała woda dojdzie do 25 stopni C karpie zapadają na chorobę „Dactylogirus” i giną. A jeśli mają głębsze, chłodniejsze miejsce, chronią się tam i pozostają zdrowe. I jeżeli się jesienią z jakichkolwiek powodów nie spuści stawu, mają gdzie przetrzymać w tych głębszych miejscach.

Pojenie inwentarzy w stawie i pasienie ich nad nim i w nim jest raczej korzystne dla ryb. Naturalnie, duże stado bydła w małym stawku może tak zmącić wodę, że ryby na powierzchnię wypływają i można je „w mętnej wodzie łowić” jak mówi przysłowie, nawet rękami. Ścieki z podwórza we wsi są doskonałe, byle ich nie było za wiele. Miałem wypadek, że w niewielkim doskonałym stawku po ulewie, która dużo gnojówki we wsi zebrała, karpie mi posnęły. Zrobienie jednoarowego zbiorniczka przed stawkiem starczyło, aby się to nie powtórzyło i przyrost byłby ogromny. Ścieki z gorzelni są trujące, gdy w upały zaczęły gnić w stawie karpie tego nie wytrzymują, co najwyżej karaski.

Z powyższego widzimy, że bardzo wiele jest stawów nadających się do obsadzenia i często nie wyzyskanych odpowiednio.

(z „Hasła Ogr.-Rolniczego“)

Moszcz pitny z owoców róży.

Owoce rosnące dziko róży polnej, lub większe od nich, podobne do jabłuszek rajskich, owoce róż dekoracyjnych zasługują na wielką uwagę ze względu na obfitość witaminy C, która przy tym ma właściwość dobrego utrzymania się podczas przeróbki. Dodatek niewielkiej ilości soku tych owoców do soku innych, podnosi ich wartość odżywczą (witaminową) i smak, zwłaszcza soku jabłecznego lub gruszkowego.

Zupełnie dojrzały owoc róży przebiegamy, usuwając owoce przezróża lub zepsute, starannie myjemy, przecinamy każdy owoc nożem w poprzek gniazda nasiennego, usuwamy pesteczki (są bardzo cierpkie i gorzkie), poczym, dla ułatwienia wydostania soku, przepuszczamy przez starannie wymytą i wyparzoną maszynkę do mięsa, w braku zaś takiej maszynki, owoce siekamy na drobne kawałeczki. Otrzymaną miazgę zalewamy gorącą wodą, w ilości 3 szklanek wody na kilo owocu. Po upływie 2—3 godzin wyciskamy z miazgi sok.

MOSZCZ PITNY Z GRUSZEK

Gruszki warto używać na sok tylko w razie braku innych owoców. Sok z samych gruszek jest mdławły w smaku przy czym często po pasteryzacji występuje w nim posmak gotowania. Sok gruszkowy staje się dobrym po zmieszaniu go z kwaśnym sokiem jabłkowym, lub pigwowym, bądź też przez dodatek pół na pół soku porzeczkowego, czy wiśniowego. Wodę do soku dodajemy podczas drugiego prasowania w ilości 10 proc. Klarujemy enzymem.

MOSZCZ PITNY Z JABŁEK

1. Jabłek — 9 i pół części, pigwy — pół części. 2. Jabłek — 9 części, owoców róży — 1 część. 3. Jabłek kwaśnych 6 części, Gruszek — 3 części, jabłek aromatycznych — 1 część.

NOWOŚCI WYDAWNICZE!!!

„Pokarmy roślinne i sztuczne nawozy”, napisał Dr Emil Godlewski. Wydawnictwo imienia Tadeusza Kościuszki, Poznań Wielka 10.

Broszura jest wznowieniem wydawnictwa, zapoczątkowanego jeszcze w roku 1894. Pogańdaka profesora Godlewskiego jest wzorem popularnego przedstawienia wiedzy ścisłej, w sposób naprawdę interesujący i dostępny szerokiemu ogółowi, nie posiadającemu naukowego przygotowania.

Czytaj co niedzielę pismo przeznaczone dla polskiego ludu „Tygodnik Katolicki“

LEKARZ DOMOWY

Zioła lecznicze

Kwiaty i zioła

na herbatę leczniczą dla płucno-chorych.

Akacja biała — kwiat. Bez — liście. Brzoza — liście. Dziewanna prawdziwa. Gunderman — kwiatki i listki. Kocanka, Krwawnik. Lipa — kwiat. Macierzanka. Podbiał — kwiat i liście. Pokrzywka młoda czyli żagiewka. W razie choroba płuc już tak dalece postąpiła, że w płucinach ukazuje się krew, dobiera się do herbaty — mech islandzki. Wyżej wymienione zioła i liście, po zerwaniu suszy się rozłożone, poczem pokruszone i dobrze zmieszane przechowuje się w naczyniu szczelnym, aby kurz wzgl. robactwo nie miało dostępu. Małą łyżeczkę czubatą owej herbaty zagotowuje się na jedną większą filiżankę. Tę samą szczyptę herbaty naparzać można dwa do trzech razy. Pije się ją dobrze ciepłą — rano na czczo, czyli przed śniadaniem oraz wieczorem po kolacji. Herbata ta wyleczyła niejednego z choroby płucnej mimo krwiotoków, gdzie już medycyna lekarska bywa bezradna. Herbatę pije się choćby rok i dwa, aż do widocznego skutku, kiedy chory poczuje się lepiej, a nawet wtenczas niechaj nie zaprzestaje używać owej herbaty, aż do zupełnego upewnienia się zahamowania dalszego rozwoju choroby. M.N.

RADY PRAKTYCZNE

Białe wełny pierze się w rozgotowanym mydle z małym dodatkiem amoniaku, dodając do ostatniej wody kilka kropel esencji octowej. O ile wełna żółknie — dodać do płukania kilka kropel farbki. Swetry wełniane dobrze prać w odwarze panamy, dodając przy płukaniu esencji octowej. Swetrów nie należy wykręcać, tylko strzepnąć wodę o ile się da, następnie zawinąć w suche płótno, potem rozpiąć na szerokiej desce. W ten sposób wysuszone nie tracą fasonu. Ciemne wełny prać w rozgotowanym mydle z dodatkiem niewielkim amoniaku. Przy płukaniu dodać esencji octowej, tak aby woda była zakwaszona.

Plamy z błota

Zabłoconą odzież najpierw dokładnie wysuszyć, potem błoto wykruszyć i wycisnąć szcieteczką. Gdyby mimo to plamy nieśchodziły, trzeba umaćzać szcietkę w wodzie z spirytusem (łyżka spirytusu na 2 łyżki wody) i czyścić dalej.

Różne

Osad w imbryku. Imbryki pokryte wewnątrz kamieniem, napełnić wypłukanymi obierzynami z kartofli, potem nalać wody i gotować póki osad nie odstanie.

Czyszczenie grzebieni i szcotek. Dolać do wody trochę amoniaku, włożyć potem w nią na kilka minut grzebienie i szcietki, uważając, by nie zamoczyć wierzchu szcietki. Potem strząsnąć, wypłukać czystą wodą i wysuszyć.

Helena Szewczyk

Młodzi o małżeństwie

Dwa lata temu byłam na ich ślubie. Renia w białej, powiewnej sukni wyglądała prześlicznie. Obydwójce robili wrażenie najszczęśliwszych ludzi pod słońcem. Omgdaj spotkałam Renię i po długim niewiedzeniu się z nią, stwierdziłam, że była zniechęcona i wymizerniała.

— Jak ci się powodzi? — spytałam.

— Powodzi?

— No tak, stereotypowe pytanie, ale nie widziałam się całe dwa tuziny miesięcy. Od dnia twojego ślubu.

— Ach wtedy? Przez moment czy Reni zabłysły i zgasły w miarę jak mówiła: — Boże — jakie to wszystko dla mnie odległe.

— Nie jesteś szczęśliwa? — brnęłam dalej.

— Też pytanie! Nie mogę powiedzieć, bym była nieszczęśliwa, ale daleko mi, naprawdę daleko do szczęścia, które sobie wyobrażałam z chwilą, gdy się z Michałem pobierzemy. W ogóle to wszystko, o czym się mówi i pisze, co się zwykłe tak szumnie zachwala, jest bujda i wierutnym kłamstwem — rozumiesz? Miłość piękna jest — ale tylko w powieści, tylko w marzeniu!...

— Nie przesadzaj, przecież wyszłaś za mąż z miłości.

— Tak, ale to czas przeszły, dokonany. Po ślubie miłość inaczej wygląda.

— Nie rozumiem, przecież miłość jest czymś trwałym, nieprzemijającym, a połączona w małżeństwie jeszcze bardziej urasta, jeszcze bardziej się utrwała, czyniąc wskutek tego, z niego i z niej, jeden wspólny stop.

— Nie znasz się na tym — uparła się Renia, dodając — po ślubie jest inaczej.

Oto małeńka fotografia z życia. Fotografia najczęściej spotykana, gdzie rzeczywistość skłóciła się z marzeniem. Tak jest z marzeniem, bo aczkolwiek Renia z Michałem byli parą nawskroś nowoczesną, przez okupację, dalecy od uskrzydlenych pojęć, dalecy od frazesów o ideałach pozabawionych głębszej treści, z chwilą gdy się zakochali, zaczęli marzyć. A jeszcze jak marzyć i bujać w obłokach, cali pochłonięci wizją przyszłego osobistego szczęścia we dwoje. Jedynym cieniem w ich słonecznym narzeczeństwie była myśl o przyszłości materialnej. Chcieli by ich gniazdko, oczywiście tylko we dwoje, było idealnie piękne i wytworne, a tymczasem on, jako urzędnik mało zarabiał. Ona swoją miesięczną pensję także nie wiele mogłaby dorzucić, a tu trzeba się było urządzić i jako tako ubrać. Ale w końcu — jakoś to będzie! powiedzieli sobie optymistycznie i pobrał się z tym, że miłość wszystko uzupełni...

Tymczasem ta miłość po ślubie wyszła inaczej. Do trosk czysto materialnej natury, dołączyły się — jak później wysnułam ze zwierzeń Reni — trudności współżycia. Michał był chorym. Renia również, ale z pewną domieszką melancholika. Stąd też małżeństwo tak szczęśliwie zapowiadające się w bliższym współżyciu nie pozbawione było coraz częstszych ścierań się dwóch sił. Kochali się — a jednak ileż było wylanych przez Renię łez, ileż wybuchów Michała, Bóg jeden raczy wiedzieć. A właściwie zawsze zaczynało się od drobnostki.

Choćby wtedy — mówiła Renia — przed urodzeniem Adasia, gdy Michał uparł się koniecznie za Jerzykiem. Mnie podobał się Zygmunt. I wyobraź sobie sprzeczałyśmy się

o to przez cały wieczór, wreszcie Michał trzasnął drzwiami i wyszedł. Nie było go przez całą noc, nazajutrz próbował nawiązać ze mną kontakt. Tym razem ja się zacięłam i tak trwałby ten stan nie wiadomo jak długo, gdyby nie przyjazd mamy. Przyjechała tym razem — jak Michał orzekł — w sam raz i spór załagodziła. Ale to nie wszystko. Takich tarć między nami jest więcej, tak że zamiast się z sobą żywać, czuję że oddalamy się od siebie coraz bardziej... Naprawdę, nie wytrzymam dłużej w takim małżeństwie, bo dla świętej zgody musiałabym stale ustępować. Chociaż, no — rozumiem — od czasu do czasu, ale stale? Co on sobie myśli? Ja też chcę mieć swoje życie. Swoje wymogi. Swoją czas do rozporządzania. Byłam przecież samodzielną. A jemu, temu mojemu mężowi, zachciewa się bym była w domu wszystkim. Żoną, a jakże i jeszcze bardzo kochającą, matką, wytrawną gospodynią, służącą, panią i bo ja wiem co jeszcze. I przy tym wszystkim zawsze uśmiechniętą, zawsze dobrze ubraną, rozmowną, kulturalną, o wszystkim co w świecie się dzieje wiedzącą, w mieszkaniu czystość, jedzenie zawsze punktualnie, dobrze i estetycznie podane i w ogóle... Ot wielkopońskie manery mają ci dzisiejsi mężowie, mimo ogólnego demokratycznego nastawienia. Niech zarobią, — niech taki Michał zarobi, to będzie miał komfort i estetykę i uśmiech i wszystko, czego dusza zapagnie. A tak?! Poza tym gdzie tu logika? To meskie ścisłe rozumowanie? Chciałam zarabiać, to się nie zgodził. Powiedział, że mamy dziecko, że może będzie i drugie, bo on bardzo kocha dzieci, — no powiedz sama, jak jedno z drugim pogodzić?

I wyobraź sobie — dodała w końcu — jaki z tego Michała egoista, jaki — ot poprostu brak mi już słów — brutal — wiesz co mi powiedział? Inne mają więcej dzieci, a mężowie ich mniej zarabiają, poza tym mają jeszcze inne kłopoty mieszkaniowe i też sobie radzą...

Nie będę się na tym miejscu rozwodziła o ile skargi Reni a pretensje Michała są słuszne, czy niesłuszne. Jedno jest jednak pewne, że wina leży po jednej i drugiej stronie, no i że — — — ideałów w dosłownym tego znaczeniu nie ma. Tak samo nie ma też idealnych małżeństw. Zwiększa dziś gdy na każdym niemal kroku piętrzą się trudności na tle materialnym, bo naprawdę byłoby nonsensem mówić o szczęśliwym pożyciu, skoro nieraz dosłownie nie sposób już polatać dziur stale na nowo odslaniających się w domowym gospodarstwie. Trudno dyskutować, skoro wiele innych jeszcze warunków bynajmniej nie

Z ŻYCIA KAT. W GDAŃSKU



J. Eks. ks. Adm. Ap. dr Wronka rekoneslował — poświęcił w Gdańsku 27. VI. 48 Kaplicę Królewską. Zdjęcie przedstawia nam Kaplicę w początkach odbudowy

sprzyja wytworzeniu się właściwej harmonii w pożyciu małżeńskim. Ale mimo wszystko — małżeństwa dzisiejsze mogłyby być lepsze, gdyby — tak, gdyby były lepiej przygotowane. Gdyby młodzi ludzie mniej bujali w narzeczeństwie; mniej marzyli o samym szczęściu we dwoje, a wzajemnie starali się lepiej poznawać swoje charaktery, a w związku z czym dążyli do bardziej jeszcze wytężonej pracy nad sobą! Małżeństwa dzisiejsze byłyby bardziej szczęśliwe, lepiej z sobą zharmonizowane, gdyby w narzeczeństwie mniej było owych poufality sam na sam, gdyby nie było tych wszystkich nagminnych dziś intymnych współżyć przed ślubem, gdyby kobiety miały więcej poczucia własnej godności, a mężczyźni więcej rycerskości! Małżeństwa byłyby idealniejsze, gdyby młodzi mieli więcej poczucia **współodpowiedzialności za to, co obydwoje wnieść mają w przyszłe życie!**

Ale skąd młodzież ma o tym wszystkim wiedzieć. Przecież nikt jej o tym nie mówi, ani słowem, ani przykładem? A jeśli już młodzież coś na ten temat słyszy, to sprawy te zazwyczaj traktowane są niepoważnie, — względnie mimochodem.

Niezależnie jednak od tego dużo się dziś mówi o przygotowaniu młodzieży do życia! I w tym celu przygotowuje się ją fachowo z uwzględnieniem wszystkich potrzeb i wszystkich też pożądaných sprawności. O sprawnościach jednakże, które uodporniłyby ją w jej zmaganiach najistotniejszych, które ułatwiłyby jej życie w przyszłej roli, którą zapewne większość z nich zajmie; roli męża i żony, a w następstwie ojca i matki, młodzież ma za ledwie elementarne wiadomości. A wiadomo, że od roli tej w mniejszym lub większym stopniu uzależniony jest biologiczny rozrost naszego narodu. Stąd też lukę tę musimy wszysej bez wyjątku, od rodziny począwszy, jaknajprędzej uzupełnić. Uzupełnić przede wszystkim przez wychowanie młodzieży dorastającej i dojrzałej do głębszego i poważniejszego zastanowienia się nad tym, czym w zamiarach Bożych jest miłość, małżeństwo i rodzina. Trzeba tej młodzieży dzisiejszej wskazać drogę do osiągnięcia szczęścia w małżeństwie, przez odpowiednie doń przygotowanie i **zrozumienie jego poważnej roli w społeczeństwie!**

Wielką pomocą w tym przygotowaniu jest lektura książek, poważnie traktujących to zagadnienie, ale większą jeszcze dadzą odpowiednie kursy przedmałżeńskie, które jak praktyka wykazała, cieszą się wielkim wśród młodzieży zrozumieniem. Na kursach tych bowiem, omawiane i żywo też przedyskutowane są najaktualniejsze problemy, z etyką i moralnością związane. W połączeniu z tymi kursami bardzo wskazanymi okazują się za kursy gospodarcze i inne, zwłaszcza te, które obejmują pielęgnację niemowląt i wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym.

Ważność tego przygotowania naszej młodzieży, która w najbliższej przyszłości ma być zalążkiem nowego i zdrowego pokolenia w Polsce, zrozumieć musi całe społeczeństwo! Dość już mamy domów zmurszałych, bezdusznych i brzydkich. Domów, z których wychodziły karły i społeczne nieużytki. W dzisiejszej Polsce potrzeba nam domów całych, domów, w których ogniska rodzinne zamieniają się dosłownie na kuźnie, gdzie wykuwać się będzie wzniosłe charaktery, gorące serca i wielkie umysły. Potrzeba nam, zwłaszcza na ziemiach odzyskanych rodzin zdrowych, z których na fundamencie prawdziwej katolickiej kultury wyrastać będą godni tej nazwy strażnicy naszych polskich granic!

J. Franczak

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W LUBSKU

pow. Krosno n. Odrą — pod wezwaniem Najśw. Marii Panny

Kościół parafialny w Lubsku jest jednym z najciekawszych zabytków gotyckiego średniowiecza na Ziemi Lubuskiej. Zbudowany został w roku 1517 na ruinach dawnej świątyni zniszczonej w czasie pożaru w roku 1496.

Promienie wiary Chrystusowej dotarły na tutejsze tereny już w X wieku, ale ugruntowanie chrześcijaństwa nastąpiło prawdopodobnie dopiero za Bolesława Chrobrego t. j. na początku XI wieku.

Do tego też czasu należy odnieść założenie pierwszego kościoła w Lubsku. W każdym razie kościół już istniał w roku 1106 gdy miasto otrzymało przywileje od księcia miśnieńskiego Henryka Starszego. W roku 1286 Lubsko było już grodem obronnym i posiadało dwie bramy oraz obwałowania względnie mury. Wieża ówczesnego kościoła wznosząc się pośrodku grodu zbudowana była z kamienia polnego i cegły i była doskonałym punktem strażniczym i obronnym dla miasta. Posiada galerię i wydaje się być żywcem wyjęta z jakichś murów obronnych średniowiecznego zamczyska. W owej wieży znajduje się wejście do kościoła. Pożar w roku 1476 zniszczył całkowicie dach i więzania drewniane — wieża i mury przynajmniej częściowo ocalały. Wyraźne ślady na murach kościoła umożliwiają odtworzenie prawie dokładnie dawnej świątyni.

Pierwszy zapis kronikarski wspominający kościół w Lubsku odnosi się do roku 1315, w którym mieszczanin miejscowy Wolper zapisuje jedną markę srebra na ufundowanie i utrzymanie jednej lampy w kościele. Odnośny akt podaje dokładnie nazwę kościoła „Ecclesia parochialis matris gloriosissime virginis Mariae“. Był to więc jeden z kościołów maryjskich tak charakterystycznych dla owej epoki.

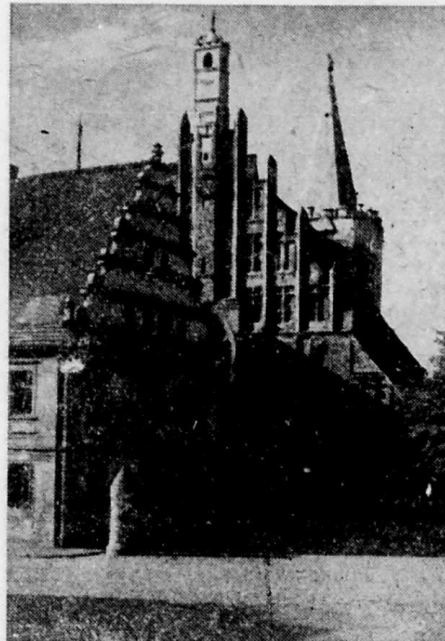
P o pierwszej notatce mnożą się inne. I tak w okresie od roku 1338 do 1350 kościół był obłożony interdyktem z powodu sporów między stolicą apostolską a panami na Lubsku.

W roku 1429 kościół ucierpiał od najazdu husytów. Po zniszczeniu Chociebuża i Gubina część husytów skierowała się do Lubska. Miasto zostało zniszczone i spustoszone, lecz ludność z cennym dobytkiem ukryła się w lasach. Gubin jednak został po zdobyciu całkowicie spalony — a ludność wymordowana, nie wyłączając kobiet. Kronikarz Möller opowiada tragiczny wypadek: „jedna tylko kobieta w Gubinie ocalała, bo położyła do kołyski cielaka i kołysała go, husyci tak się przestraszyli beczenia, cielęcia, że kobietę oszczędzili i uciekli.“

Rok 1496 przyniósł miastu niespodziewaną klęskę. „W dniu św. Małgorzaty (13 lipca) z zrzadzenia boskiego spłonęło Lubsko całkowicie łącznie z kościołem i szkołą“ — pisze kronikarz Joachim Möller archidiacon krosniński w swej kronice miasta Lubska. Równocześnie morowa zaraza szerzyła straszliwe spustoszenia, w jednym tylko Chociebużu 2000 osób pochłonęła.

Pomimo tych klęsk, ludność zakrzętała się energicznie koło odbudowy miasta i kościoła. Również władze kościelne i świeckie udzieliły swego poparcia. Już w dniu 9 sierpnia tegoż roku margrabia Jan Brandenburski udzielił zezwolenia na zbieranie jałmużny w swych posiadłościach na rzecz

budowy kościoła w Lubsku na okres trzech lat. 12 sierpnia biskup lubski Teodoryk udzielił 40 dni odpustu ofiarodawcom. Andrzej Noskowicz wikariusz generalny z Wrocławia ofiarowuje kielich srebrny cał-



Kościół parafialny w Lubsku. Po lewej stronie ratusz.

kowicie pozłacany, ampułki, relikwiarzyk, tunika z sierści wielbłądziej oraz komplet ksiąg religijnych.

Zgodny z wysiłkiem kościół odbudowany, poświęcony został w roku 1517.

Wkrótce po odbudowie nadciągnęły nowe trudności. Szerzące się na zachodzie, hała na tutejszą docierają i do Lubska i znajdują zwolenników. Z tego powodu książę Joachim wydaje zarządzenie rajcom miejskim w roku 1527 by odszczepieńców traktowali jako kacerzy i wypędzali z miasta. Niejak Michał Reuter z pod Chociebuża przestał tensurę golić, porzucił krzyż i mszał, ubrał się po świecku, nie odprawiał mszy św. lecz postanowił zaślubić pewną wdowę i wygłaszać kazania w kościele parafialnym wbrew zakazowi proboszcza.

Działo się to w roku 1525.

Gdy w roku 1528 w pobliskich Żarach wprowadzono oficjalnie reformację — wielu mieszczan z Lubska również poszło w ich ślady. Ukazały się nowe zarządzenia, lecz w gdy w roku 1535 zmarł gorliwy katolik książę Joachim — jego następca zawarł porozumienie z Lutrem w sprawie wprowadzenia reformacji w Nowej Marchii. Lubsko poszło w ślady odszczepieńców — w roku 1541 przybył pierwszy pastor ewangelicki — Bartłomiej Francius.

Długie lata jeszcze ludność zachowała swe przywiązanie do kultu katolickiego. Kościół zachował w dalszym ciągu swą nazwę „kościół parafialny N. Marii Panny“. Dopiero po trzydziestoletniej wojnie przemianowany został i poświęcony św. Magdalenie. W roku 1522 nieznany ofiarodawca ufundował świecznik z rogów olbrzymiego jelenia na którym umieszczono podwójną figurę Matki Boskiej z dziećmi. Również ten świecznik jak i inne figury kultu katolickiego znajdowały się nadal w kościele. Dopiero po 30-letniej wojnie one również zostały usunięte i złożone w celi mnisiej nad zakrystią.

(ciąg dalszy nastąpi)

Akcja Caritasu na terenie całej Polski

Na podstawie sprawozdań 25 Diecezjalnych Związków „Caritas“ z r. 47 uformowanych przy wszystkich kat. diecezjach, w Polsce, osiągnięto wspaniałe wyniki w akcji charytatywnej. Parafialne oddziały Caritasu na terenie 4.157 parafii katolickich w Polsce w trosce o dziecko, otoczyły opieką 8.360 sierot, w stacjach opieki nad matką i dzieckiem przyszły z pomocą 166.703 niemowlętom, w żłóbkach dzieciennych 469, w domach matki i dziecka 144, w domach małych dzieci 1139.

Nie tylko Caritas zajął się dzieckiem opiekując się nim moralnie i materialnie ale nadto przyszedł z pomocą chorym i starcom. Korzystało z niej 6.802 chorych przebywających w domach starców, 1.845 ociemniałych, 2.683 nienormalnych, 4.318 kalek i 1.734.500 chorych w ogniskach samarytańskich oraz 160.000 podróżnych.

Baczną uwagę Caritas zwrócił na rodziny dając zapomogi stałe dla 180.855 osób w żywności, lekarstwach i gotówce. Zapomóg doraźnych wydano dla 240.000 osób, a ilościściowych jak na gwiazdkę, święcone, w dniu chorych, w dniu pierwszej Komunii św. dla 422.000 osób. Pod stałą opieką „Caritas“ pozostało rodzin bez żywiciela 134.058. Caritas oddał na usługi rodzinie 927 przedszkoli, dożywając 57.000 dzieci, 219 świetlic dożywając blisko 13.000 młodzieży, 399 kuchni wydających stałe 67.000 obiadów i 606 ognisk samarytańskich wraz z 71 zakładami leczniczymi, w których ratowano zdrowie ponad 2 milionom osób.

Ciekawa jest statystyka dziennych posiłków. Caritas we wszystkich swoich placówkach i zakładach wydał w ubiegłym roku 95 milionów posiłków. Ofiarom powodzi dano 18 milionów złotych. Ta pobieżna statystyka daje nam doskonały obraz, jak wielką i dobroczynną jest działalność Caritasu dla naszego społeczeństwa.

Milion obiadów

Z początkiem b. r. kuchnia ludowa Caritasu w Łanucie mogła pochwalić się wydaniem 1 milionowego obiadu. W związku z tym urządzono w tym dniu obiad dla podopiecznych specjalnie uroczyste. Salę pięknie udekorowano, przygotowano podarki w naturze dla wszystkich podopiecznych i ponadto jedną paczkę wagi 8 kg z artykułami spożywczymi do wylosowania. Szczęście w losowaniu paczki przypadło dziecku ubogiej i licznej rodziny.

Słowo Powszechne“ ogłosiło wynik ankiety „Czego dokonał Katolicyzm dla Polski Ziemi Odzyskanych“. „Katolicyzm jest kręgosłupem polskości Z. O.“ — tak ujął znakomity autor „Sagi o Jarlu Broniszu“, dr Władysław Jan Grabski sens zagadnienia.

Nowości wydawnicze

Ks. J. Schryvers C. SS. R. — Oddanie się Bogu. Wyd. II. Str. 176. Br. zł 180,—.

Głęboko duchowne a pełne pogody wskazówki o sposobie i o skutkach wyrzeczenia się siebie i szczerego zjednoczenia z Bogiem.

Na szerokim świecie

Daily Mail donosi, że władze brytyjskie opracowują plan utworzenia armii składającej się z ludności afrykańskiej, która ma zastąpić armię hinduską. Plan będzie przedstawiony do zatwierdzenia marszałkowi Montgomery.

Stany Zjednoczone podpisały z południową Koreą układ o utworzeniu koreańskiej żandarmerii i floty. Dowództwo nad siłami zbrojnymi Korei Amerykanie zatrzymują dla siebie.

Domagają się umiędzynarodowienia Gdańska. Związek b. Gólszczyan-Niemców mający siedzibę w Hamburgu, wystosował do sekretarza ONZ Trybunału Lie memoriał w którym żąda umiędzynarodowienia Gdańska i przywrócenia dawnego statutu wolnego portu.

Amerykańska baza wojskowa na wyspie Guam, wśród Oceanu Spokojnego, stała się widownią strasznego wybuchu ropy naftowej i benzyny. Dymy i płomienie wzbily się podobno na kilometr wysoko.

Stan marynarki handlowej. Japońska marynarka handlowa przed wybuchem wojny liczyła 5600 tys. BRT. Działania wojenne spowodowały stratę 4300 tys. ton. Dziś Japonia posiada zaledwie 23 procent stanu przedwojennego. Według przyrostu naturalnego Japonia w roku 1953 liczyć będzie tylko na wyspach macierzystych około 86 mil. ludności. Toteż USA zastanawia się by do roku 1960 podnieść tonaż japoński do 4 mil. ton.

Państwa skandynawskie ze strony USA znów są przynaglane do przystąpienia do Unii Zachodniej.

Na Węgrzech po wyborze nowego prezydenta zaszły pewne zmiany w rządzie. Na ministra spraw zagranicznych został wybrany Rajk Laszlo.

Pierwszym Niemcem, który postanowił skorzystać z sądu apelacyjnego dla zbrodniarzy wojennych utworzonego przez Amerykanów w zachodnich Niemczech, jest Alfred Krupp, największy w Niemczech fabrykant broni.

Komisja komunikacji Polsko-Czechosłowackiej. Rady współpracy Gospodarczej postanowiły przystąpić do budowy 64 km kanału, który połączy Odrę z Dunajem, między Koźlem a Morawską Ostrawą. Budowa będzie kosztować 6 miliardów koron czeskich.

Zgon Marszałka Rybalko. Zmarł dowódca wojsk pancernych ZSRR Marszałek Rybalko. Zmarły służył w armii radzieckiej

od pierwszej chwili jej powstania, biorąc udział we wszystkich walkach z kontrrewolucją rosyjską w czasie wojny domowej. W czasie ostatniej wojny przeszedł wraz ze swoimi wojskami pancernymi drogę od Wołgi i Donu do Berlina. Po wojnie marsz. Rybalko został mianowany dowódcą wszystkich wojsk pancernych ZSRR.

Kryzys gabinetowy we Francji przeciąga się. Wezwany do tworzenia nowego rządu Ramadier, odmówił propozycji prezydenta w tej sprawie. Decyzja Ramadiera została powzięta po zebraniu grupy parlamentarnej socjalistów, na którym wyrażono mu poparcie 17 głosami przeciwko 16. Tak silna opozycja w łonie własnej partii skłoniła Ramadiera do odmowy tym bardziej, że musiałby się liczyć z silną opozycją ze strony innych partii.

Wzrasta liczba psiek. Od roku liczba rojów pszczeli w powiecie jeleniogórskim wzrosła z 1260 do liczby 4500. Wszystkie psieki przejrano starannie oraz przystosowano do terenu hodowlę pszczoł — matek, sprowadzonych z Rady Wyżnej. Przeciętna wydajność miodu z pnia wynosi około 20 kilogramów.

Pomagają sobie rolnicy. Rolnicy z okolic Lidzbarka Warmińskiego postanowili, że do jesiennych prac przygotowują plan pomocy sąsiedzkiej. Dzięki zorganizowanej pomocy sąsiedzkiej w czasie jesiennej orki zniknie w powiecie lidzbarskim dalszych 320 hektarów odlogów. Pomoc sąsiedzką otrzymują przede wszystkim rolnicy autochtoni.

Lecznica weterynaryjna w Elku. Wojewódzki wydział weterynaryjny przeznaczył 700 tysięcy złotych na wykończenie remontu powiatowej lecznicy zwierząt w Elku. Lecznica miała być otwarta 1 września i napewno skutecznie pomoże w trosce o zwierzęta.

Arkady Fiedler wrócił do kraju. Do Polski powrócił znany pisarz i podróżnik Arkady Fiedler. Znany literat bawił ostatnio w Meksyku, gdzie zbierał materiały do jednej ze swych następnych książek.

W rocznicę śmierci Kasprowicza poświęcono kamień węgielny pod modrzewiowy kościółek na harendzie w Poroninie.

Akcja poszukiwania stonki ziemniaczanej na terenie całego kraju wykryła 32 ogniska. Najwięcej znajdowało się w woj. wrocławskim 15, w poznańskim 12.

Kongres pokoju i dobrej woli. W gmachu politechniki we Wrocławiu panował niezwykły nastrój na sali obrad. Może na atmosferę kongresu wpłynął spokój i powaga większości delegatów, świadomych w jakim celu tu przybyli. Oznaki jedności i braterstwa można było upatrywać w wielobarwnie zwisających się nad głowami prezydium flagach 45 państw, których przedstawiciele brali udział w kongresie. Zebrali się ludzie o różnych kierunkach umysłowości, od namiętnych, pełnych temperamentu mówców, do skupionych, poważnych naukowców ważących w sobie z wagą każde wypowiedziane słowo.

W różnych rozmowach prywatnych jak też w czasie obrad Kongresu, w wypowiedziach delegatów przebiegał się dla nas Polaków szczególnie ważny motyw. Było to częste akcentowanie, stwierdzające nienaruszoną naszą granicę zachodnią — jeden z głównych warunków trwałego pokoju. Około 500 delegatów brało udział w tych obradach.

W dniach od 7 do 8 sierpnia Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obchodziło jubileusz 75-lecia swego istnienia.

Zjazd kobiet we Wrocławiu. Na zjazd kobiet, zwołany do Wrocławia w związku z przyjazdem do Polski pani prof. Cotton, przewodniczącej Światowej, Demokratycznej Federacji Kobiet, zjechało 27 b. m. do Wrocławia 10 tys. delegatek z całego kraju.

„Narody zamorskie a cywilizacja zachodnia”. Pod takim hasłem rozpoczął się w Lyonie 35 Tydzień Społeczny. Do 2.000 uczestników przemówił kardynał Gerlier na rozpoczęcie Tygodnia. Jak zwykle tak i teraz Ojciec św. posłał na ręce przewodniczącego Tygodni Społecznych, Karola Fleuryego list. Ojciec św. między innymi wskazuje na to, by we wszystkim oprzeć się na zbawczych wartościach chrześcijaństwa, albowiem one jedynie mogą odnieść ostateczne zwycięstwo nad innymi naukami. A Karol Fleury wskazał ukryte przesilenie istniejące między narodami zamorskimi a cywilizacją zachodnią i szeroko zarysował program wychowawczy, gospodarczy i polityczny, który trzeba będzie urzeczywistnić.

Nowości wydawnicze

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy w Krakowie ul. Kopernika 26 przesyła w załączeniu ostatnie swoje nowości.

Ks. J. Andrzej T. J. Modlitwy do Komunii św. udarowane odpustami Str. 47 Brosz. 25 zł.

Broszurka niniejsza podaje nam sposoby przygotowania do Komunii św. i dziękczynienia po niej. Oprócz tego zawiera modlitwy obdarzone odpustami. Będzie ona bardzo pomocna przy codziennej Komunii św. Ks. K. Biszyga T. J. Alkoholizm i pijactwo, Wydanie III. Str. 108. Brosz. 60 zł.

Ukazało się nowe wydanie tej tak bardzo na czasie potrzebnej książki. Jeszcze się dziś o nią wielu dopytuje, gdyż nawet po dwóch wojnach światowych i dokonanych przemianach nie straciła swej aktualności. Mamy nadzieję, że praca śp. ks. Biszygi, w 3-cim wydaniu będzie jego serdecznym głosem jeszcze z poza grobu i wydatną pomocą w walce z dzisiejszą nową niszczycielską falą alkoholizmu.

Ks. Fr. Fin T. J. Gra w piłkę i co z niej wynikło. Str. 204. Brosz. 250 zł.

W opowiadaniu tym znajdzie każdy młodzienciek wskazówki, jak ma wyrabiać w sobie silną wolę do wytyczonego przez siebie celu.

Ogłoszenia

Organista potrzebny

w parafii Bobrowice pow. Krosno Odrzańskie. Może równocześnie objąć posadę w gminie.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1b — Telefon 239 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

1678-X-48

K-54227

PRACOWNIA HAFTÓW

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNYCH

M. Kwiatkowski

POZNAŃ, Staszica 14

Telefony: 502-13 i 70-86 (dojazd: 2, 7, 8, 10)

wykonują: **sztandary,**

paramenta kościelne

Firma odznaczona złotym medalem na powojennych Międzynarodowych Targach Poznańskich

POBUSZKI

sypialne dla letników, pensjonatów, hoteli w każdej ilości oraz pierze na pościele — polaca

„Emkap“

M. Mielcarek — Poznań, Wrocławska 30

Każdy Polak pamięta o odbudowie Warszawy i czynnie się do niej ustosunkowuje